



Bóg nie ma względu na osoby

Lekcja z Dziejów Ap. 10:34-44

Słowa apostoła: „*Bóg nie ma względu na osoby*” są przez wielu źle rozumiane. Słowom tym nadawane jest znaczenie zupełnie odmienne od tego, co apostoł wyraził. Św. Piotr rozumiał, że Bóg ma wzgląd na charakter człowieka, ale nie ma względu na wygląd zewnętrzny, warunki, kolor skóry, narodowość itd. Że takie było znaczenie jego słów, wynika zaraz z jego następnego zdania:

„Ale w każdym narodzie, kto się go boi i czyni sprawiedliwość, jest mu przyjemnym”.

Pospolitym, lecz mylnym mniemaniem jest, że ktokolwiek i każdy może przystępować do Boga na warunkach poufałości i zażyłości. W rezultacie takiego rozumowania wielu przystępuje do tronu niebiańskiej łaski bez upoważnienia, bez zaproszenia i bez przyjęcia – ponieważ (w przeciwieństwie do słów apostoła) nie boją się Boga, nie czynią sprawiedliwości i nie są Bogu przyjemni. Odpowiedzialnym za ten niewłaściwy stan rzeczy w nominalnym chrześcijaństwie jest brak odpowiednich objaśnień i mylne nauki wśród chrześcijan. Zwróćmy baczniejszą uwagę na przepisy biblijne i nie ulegajmy mylnemu wrażeniu, że Bóg nie ma względu na charakter. Przeciwnie, idąc za przykładem ap. Piotra rozumiemy, że nieodzowna jest dla Boga cześć; że konieczne są wysiłki prowadzenia sprawiedliwego życia; nawet jednak reforma życia, odwrócenie się od grzechu do sprawiedliwości nie mogą nas uczynić przyjemnymi Bogu, jeżeli nie przystąpimy do Niego w wymagany sposób, a to przez wiarę w pojednawcze dzieło Pana naszego Jezusa Chrystusa.

ZACNY KORNELIUSZ

Setnik Korneliusz, którego przyjęcie przez Boga jest przedmiotem niniejszej lekcji, nawrócił się widocznie na wiarę w Boga, w sprawiedliwość kilka lat przed opisany tu wydarzeniem. Świadectwo o nim jest takie, że był on chwalcą Boga, był hojny w udzielaniu jałmużny, a jego zamiłowanie do sprawiedliwości i bogobojne życie było poświadczane przez tych, co go znali; a potrzeba było czegoś jednak więcej aby mógł być przyjęty przez Boga we właściwym znaczeniu tego słowa. W historii tej znajduje się nauka dla wszystkich, którym się wydaje, że cześć dla Boga i moralne życie jest wszystkim, co potrzeba, aby dostąpić Boskiego przyjęcia. Ponieważ Korneliusz posiadał te zalety w znacznej mierze przez pewien czas, zanim był przyjęty,

Boskie potraktowanie go może być dobrą wskazówką dla wszystkich, którzy pragną przybliżyć się do Boga i być z Nim w społeczności.

Chociaż – jak to już zauważyliśmy – Korneliusz był człowiekiem pobożnym, nie był on jednak Żydem i uważał siebie za oddalonego od szczególnej łaski Bożej. Modlił się jednak do Boga, a chociaż nie mamy powiedziane, o co się modlił, przypuszczać możemy zgodnie z tym, co jest napisane, że modlił się o oświecenie względem Boskiego charakteru i planu oraz o bliższy dostęp i lepsze zrozumienie Boskiego przyjęcia i Jego łaski. Możliwe, że słyszał on o Jezusie i że wieściami o Nim był może nieco zaintrygowany; może to pobudziło go do żarliwszej modlitwy, którą Bóg uznał za właściwe wysłuchać posyłając do niego w cudowny sposób anioła, który go zapewnił, że jego modlitwy i jałmużny przyjął Bóg jako dowody jego pobożności (Dzieje Ap. 10:4). Anioł dał mu do zrozumienia, że potrzeba było czegoś więcej, aniżeli modlitwy i dobrych uczynków; lecz co jeszcze było potrzebne, aniołowi nie było polecone oznajmić. Korneliusz potrzebował jeszcze poznać Jezusa z właściwego stanowiska; potrzebował uwierzyć w Niego jako w swego Odkupiciela, zanim jego modlitwy i dobre uczynki mogły zostać w pełni uznane przed Bogiem i doprowadzić go do pożądanej społeczności z Nim i zupełnej u Niego łaski.

BOSKI SPOSÓB DZIAŁANIA

Wiemy dobrze, że Bóg za pośrednictwem aniołów mógłby zapoznać Korneliusza z Ewangelią. Lecz tu jak i w innych miejscach dochodzimy do wniosku, że nie taki był Jego cel, że Jemu upodobało się używać poświęconych synów ludzkich za swoich przedstawicieli w ogłaszaniu „*owej wesolej nowiny*” wszystkiemu ludowi.

Jakiego chwalebego zaszczytu udzielił nam Bóg, nam, którzy z natury „*jesteśmy dziećmi gniewu jako i drudzy*” z naszego rodzaju, ale gdy przyjęliśmy Boską łaskę w Chrystusie, zostaliśmy nie tylko „*przyjęci w onym umiłowanym*”, ale nadto uczynieni przewodami Boskich błogosławieństw w powoływaniu innych. Boski sposób działania był w tym względzie nie tylko zaszczycem dla Jego przybranych dzieci, ale w dodatku i błogosławieństwem, bo któryż chrześcijanin nie wie z własnego doświadczenia, jak wielkim błogosławieństwem jest służyć wiernie Słowem Bożym drugim.

Korneliusz został powiadomiony przez anioła, żeby posłał po apostoła Piotra, a ten mu oznajmi, jakie jeszcze rzeczy były ważne i konieczne dla jego dalszego postępu w znajomości i wierze, aby przez nie



dotrzeć również do Boskiej łaski. Duchowa gotowość Korneliusza objawiła się w jego natychmiastowym posłuszeństwie. On nie tylko modlił się, ale był gotowy współdziałać z Bogiem według tego, jak modlitwa jego byłaby wysłuchana.

Trzech posłanych (dwóch było domowymi sługami, a jeden żołnierz - wszyscy mężowie bojący się Boga) dostarcza nam dobrego dowodu, że ów poganin, szukający Boga i starający się na ile go było stać podobać się Bogu, nie trzymał swego światła wiary pod korcem. Światłem tym przyświecał rodzinie, sługom i żołnierzom, nad którymi był setnikiem. Takim Bóg z przyjemnością udziela swego uznania bez względu na ich narodowość lub kolor skóry i takich On przyjmuje i darzy światłem i prawdą ponad innych - od czasu, gdy Jego specjalna łaska dla figuralnego Izraela zakończyła się. Tu zawiera się pewna nauka, jakiej niektórzy z wiernych sług Pańskich potrzebują. Nauka ta jest taka, że powinni oni przyświecać prawdą wszystkim, z którymi mają kontakt; że duch pobożności powinien przenikać członków rodziny i domowników włączając w to sługi.

Widoczną jest rzeczą, że Korneliusz wierzył Bogu całkowicie. Nie wątpił, że Piotr przyjdzie. On wiedział, że przyjdzie, uwierzył w Boską obietnicę daną mu przez anioła i według tej wiary zawołał swoich przyjaciół, krewnych i domowników - wszystkich, nad którymi miał pewne wpływy i którzy - tak jak on - pobożnie i szczerze pragnęli poznać wszystko, co mogłoby ich pouczyć o drodze żywota - o drodze pojednania i harmonii z Bogiem i o zasadach sprawiedliwości, które On przedstawia.

W międzyczasie Piotr, pełen uprzedzeń, jakie Żydzi żyli wobec pogan, od wieków, potrzebował pewnego przygotowania, aby tego pierwszego poganina mógł przyjąć do członkostwa w Kościele. Było to uczynione za pomocą wizji okazanej Piotrowi, tak że on i sześciu braci z Joppy udali się następnego dnia do domu Korneliusza - „*nic nie wątpiąc*”, ponieważ widzieli, że Pan ich prowadził w tej sprawie. My również widzimy, że z wszystkich uczniów Piotr był najodpowiedniejszy do tej sprawy, a to z powodu jego prędkiego usposobienia i gorliwości w pełnieniu Pańskich poleceń szybko i wiernie, a także dlatego, że on był z apostołów najstarszy i pod wielu względami najbardziej wpływowy, jego więc postępowanie miało większe znaczenie u innych.

Dla nas trudną rzeczą jest uświadomić sobie to wiekowe uprzedzenie w umysłach Żydów przeciwko jakiegokolwiek myśli, że poganie mogliby się stać współdziedzicami w obietnicy Abrahamowej, a raczej obietnicy Bożej danej Abrahamowi. Oni uważali za sprawę ustaloną, że łaska Boża została przyznana tylko ich narodowi i że było rzeczą niemożliwą, żeby poza ich narodem dosięgła też innych, czyniąc ich tak samo

przyjemnymi Bogu. Ten pogląd uzasadniali: 1) Boskimi obietnicami danymi Abrahamowi: „*Nasieniu twemu*”, 2) faktem, że Izraelitom nie wolno było mieszać się z poganami w związkach małżeńskich. Jak wiemy, dostojnicy żydowscy poszli jeszcze dalej i do pewnego stopnia wyolbrzymili te różnice.

NOWA DYSPENSACJA

Lecz teraz rozpoczęła się nowa dyspensacja - „*siedemdziesiąt tygodni*” łaski dla Izraela skończyło się i łaska Boża zaczęła wykraczać poza naród żydowski, jak już zauważyliśmy, na Samarytan i na murzyna, rzezańca z Etiopii. Możemy się łatwo domyśleć, że te wypadki, chociaż zadziwiły apostołów, były łatwiejsze do zrozumienia, aniżeli przejście łaski na pogan; jednak te pierwsze prawdopodobnie utorowały drogę tym ostatnim. Gdy Piotr przyszedł do domu Korneliusza i ten poznał w nim sługę Bożego, który naznaczony został do przyniesienia mu poselstwa Prawdy, Korneliusz z uszanowaniem przypadł do nóg Piotra. Jak bardzo Korneliusz różnił się od innych Rzymian, a szczególnie od rzymskich żołnierzów i oficerów! Zamiast spoglądać na Żydów z góry i myśleć o sobie jako o przedstawicielu ówczesnego, najwyższego rządu na świecie, Korneliusz był pełen pokory, a fakt, że jego gość przedstawiał Pana, rozbudził w nim takie samo uczucie do Piotra, jakie odczuwał w sercu swoim do Boga - uczucie szacunku i czci.

Jeżeli ów setnik był zacny i pokorny, to i apostoł okazał się nie mniej szlachetny i wierny Bogu, albowiem natychmiast podniósł Korneliusza mówiąc:

„*Wstań - i jam ci jest człowiek*” (w. 26).

Piotr bardzo przemawia do naszych serc tym szlachetnym zachowaniem się, że nie przyjął nieupoważnionego pokłonu, a tym samym uwolnił się od więcej doświadczonych przez takie prędkie odmówienie sobie wyższych zaszczytów i autorytetu. Zdawał on dobrze sprawę ze swego istotnego stanu, że był jedynie złamanym i próżnym naczyniem, wartościowszym tylko o tyle, ile w tym naczyniu mieści się ducha Pańskiego - rozpoznany jedynie dlatego, że upodobało się Bogu użyć go za naczynie miłosierdzia i prawdy.

W obecnej dobie niewielu jest skłonnych hołdować swoim współbliźnim i niewielu oprócz wyższych dygnitarzy w nominalnych kościołach takich jak papież, prymasi godzi się na przyjmowanie takich hołdów, a ci co je przyjmują, zganieni są zachowaniem się apostoła Piotra w tym wypadku. Prawdopodobnie mało jest dziś niebezpieczeństwa, aby któryś z braci przyjmował za dużo zaszczytów od ludzi, bowiem duch naszych czasów skłania się w kierunku przeciwnym; mimo to, gdziekolwiek duch hołdownictwa się przejawia, obowiązkiem brata,



któremu byłoby to okazywane, jest sprzeciwić się i wskazać takiemu współsłudze na Pana, jako istotnego dobroczyńcę – od którego pochodzi wszelki dar dobry i doskonały, bez względu na przewód przez Niego używany.

SŁOWA, PRZEZ KTÓRE ZBAWIONY BĘDZIESZ

Piotr, wszedłszy do domu Korneliusza, widząc zgromadzenie gorliwych, bojących się Boga pogan, zapytał: „Dlaczegoście mnie wezwali?” (w. 29). Korneliusz opowiedział nieco o swoich przeszłych doświadczeniach, o jego szukaniu za bliższą społecznością z Bogiem, o swoich staraniach, aby wieść życie przyjemne Bogu, o wizji, jaką otrzymał, a teraz, gdy w odpowiedzi na tę wizję Piotr przyszedł, spodziewał się on usłyszeć od niego to, co było mu obiecane –

„słowa, przez które zbawiony będziesz ty i wszystkich dom twój” – Dzieje Ap. 11:14.

Korneliusz nie był zbawiony przez udzielanie jałmużny, nie przez modlitwy, ani nawet przez poselstwo, które Piotr Jemu przyniósł, ale Piotrowe poselstwo, „słowa” objaśniające sprawę umożliwiły Korneliuszowi i jego domownikom uchwycić wiarą to wielkie odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie, aby przez nie mogli być zbawieni. Zbawieni zostali natychmiast od potępienia i ze stanu nieprzyjaźni z Bogiem, jako grzesznicy, co było zadatkem tego zupełnego zbawienia, które dane im będzie przy wtórnym przyjściu Pana.

Z wielkim zainteresowaniem badamy owe kazania apostoła – obyśmy mogli jak najdokładniej rozpoznać to życiodajne poselstwo, które Piotr tam głosił i przez które Korneliusz i jego domownicy doszli owej zbawiennej wiary! Znajdujemy, że kazanie Piotrowe było tym samym poselstwem ewangelicznym, jakie on już poprzednio często głosił. Głównym przedmiotem tego poselstwa był Jezus – Jego wierność i posłuszeństwo oraz ofiara za grzechy, której On dokonał, gdy umarł na krzyżu. To było poselstwem nadziei zmartwychwstania przez Chrystusa, co było poświadczane tym, że On został wzbudzony od umarłych wielką potęgą Bożą. Było również poselstwem, że okup za grzeszników został złożony do rąk sprawiedliwości i że na podstawie tegoż okupu Bóg może przyjąć grzeszników na warunkach wiary, pobożności i posłuszeństwa według ich zdolności.

Kazanie ap. Piotra było tą „starą powieścią”, która dla wielu stała się nudną i niesmaczną, lecz dla duszy będącej we właściwej postawie jest ona poselstwem Boskiego przebaczenia i pojednania przez śmierć Jego Syna. Takie samo poselstwo Bóg posyła dotąd przez swoich prawdziwych przedstawicieli. Innej Ewangelii

nie ma, a ci, co głoszą inne poselstwo, nie są przedstawicielami Bożymi, nie są Jego posłańcami ani mówczymi narzędziami Jego ducha.

Apostoł Paweł mówi, że

„upodobało się Bogu przez głupie kazanie zbawić wierzących”

to znaczy, że Bogu upodobało się tą metodą ogłaszać prawdę planu zbawienia, usprawiedliwienia i przyjęcia tych, którzy wierzą i którzy przyjmą to poselstwo. Może ono dochodzić ludzi przez listy, gazetki, książki lub przez ustne kazanie, rzeczą najważniejszą jest, aby prawdziwe poselstwo było dostarczone i przyjęte. Lecz poselstwo to przepływa zwykle przez przewody ludzkie a nie przez aniołów ani przez działalność ducha świętego, inną aniżeli za pomocą przewodów ludzkich. Te lekcje o Boskich metodach powinniśmy zapamiętać i stosować je odpowiednio w różnych sprawach życia. Nie powinniśmy się spodziewać, że Bóg wywrze wpływ lub pouczy naszych przyjaciół i krewnych albo sąsiadów, lecz trzeba nam pamiętać, że zaszczyt ogłaszania Jego Prawdy dany jest „królewskiemu kapłaństwu” i stosownie do tego powinniśmy być „w pracy nie leniwi, duchem pałający, Panu służący” – służąc prawdzie za wszelki sposób i przy każdej następującej się sposobności (Rzym. 12:11).

SĄD ŚWIATA NALEŻY DO PRZYSZŁOŚCI

Po przedstawieniu głównych spraw ap. Piotr wytłumaczył Korneliuszowi, że Jezus polecił apostołom głosić Ewangelię i świadczyć ludowi, że jest On postawiony od Pana sądzić żywych i umarłych (Dzieje Ap. 10:42). Przyszły sąd czyli próba świata jest ważną częścią poselstwa ewangelicznego, o czym nie powinno się zapominać przy głoszeniu Ewangelii.

Jaka korzyść wynikałaby dla świata ze śmierci Chrystusowej, gdyby nie było przyszłego sądu, czyli próby dla ludzkości? Wszyscy byli osądzeni raz w Adamie i to potępienie przeszło na wszystkich. Świat nie potrzebuje dalszego sądu względem przestępstwa Adamowego i wynikłych z tego słabości. Wyrok za to przestępstwo był kompletny i nie pozostawia nic do dodania. Sędzią był Sam Bóg, a wyrokiem była śmierć. Lecz teraz wesoła nowina zawiera w sobie ten fakt, że Chrystus będzie sędzią świata, co oznacza, że nowa próba do żywota dana będzie Adamowi i jego rodzajowi.

To już samo w sobie oznacza zwolnienie od pierwotnego wyroku śmierci; wykupienie spod potępienia Adamowego i osobistą próbę dla każdego w celu zadecydowania, którzy z odkupionego i wypróbowanego rodzaju ukażą się godni żywota wiecznego. Tak, to jest „wesoła nowina dla świata”, pomimo że on wielki Przeci-



wnik skłonił ogromną większość nawet chrześcijan do myślenia inaczej a mianowicie, że kosztowna krew Chrystusa nie zapewniła wszystkim osobistej próby, jaką miał Adam na początku.

Wszystko przemawia za tym, że próba taka nie mogła się rozpocząć, zanim Jezus nie stał się sędzią, stąd żaden z tych, co umarli w poprzednich czterech tysiącach lat, nie mógł być przez Niego sądzony, żaden nie mógł przechodzić próby ku żywotowi wiecznemu. Wszyscy powinni także wiedzieć o tym, że ludzkość tego świata nie była sądzona nawet i po ustanowieniu Odkupiciela sędzią i że nie jest sądzona dziś. Przeciwnie, wielkie masy ludzkości tego świata nie znają tego sędziego, nie rozumieją praw Bożych i nie mają żadnego pojęcia o wymaganiach i warunkach potrzebnych do osiągnięcia żywota wiecznego.

To harmonizuje w zupełności z orzeczeniem apostoła Piotra, które tu rozważamy, a także z orzeczeniem apostoła Pawła:

„Przeto, iż Bóg postanowił dzień, w którym będzie sądził wszystkich świat w sprawiedliwości przez męża, którego na to przeznaczył, upewniając o tym wszystkich, wzbudziwszy go od umarłych” - Dzieje Ap. 17:31.

Ze słów apostoła wynika, że w jego czasach dzień ten należał do przyszłości i do przyszłości należy jeszcze w obecnym czasie. Z Pisma Św. dowiedzieliśmy się, że dniem tym będzie okres Tysiąclecia: *„Jeden dzień u Pana jest jako tysiąc lat” - 2 Piotra 3:8.*

Jedynym sądem - próbą, który od czasu zmartwychwstania Pańskiego miał miejsce, był sąd Kościoła. Kościół, jako duchowy Izrael, miał znaczne korzyści pod wielu względami, ponad resztę ludzkości, albowiem w tym Wieku Ewangelicznym członkowie Kościoła byli powołani *„według postanowienia Bożego”* - aby zwycięzcy mogli być współdziedzicami z Chrystusem w Jego przyszłym dziele sądzenia świata. *„Aż nie wiecie, że święci będą sądzili świat?” - 1 Kor. 6:2.* Omawiając tę sprawę, apostoł Piotr zapewne lepiej zrozumiał aniżeli kiedykolwiek przedtem, co właściwie Pan miał na względzie, gdy uczniom dał to ogólne zlecenie, aby głosili Ewangelię nie tylko Żydom, ale i wszystkim, którzy mieli uszy do słuchania. Piotr nie spodziewał się takich uszu pomiędzy poganami, lecz teraz zrozumiał, że Bóg nie ma względu na narody, wygląd itd., ale że to poselstwo było otworzone dla wszystkich i on czynił, co mógł, aby je głosić. Starał się więc wykazać, że Jezus jako Mesjasz był objawiony nie tylko przez to, co czynił i głosił przez świadectwa Jego naśladowców, ale że to wszystko było przewidziane i zaplanowane przez Boga, a także przepowiedziane przez proroków izraelskich i że jedynie w imieniu Jezusowym i przez Jego za-

ślugę dostąpią odpuszczenia grzechów ci, co weń uwierzą i że tylko takich Bóg przyjmie do swej rodziny.

PIERWSI Z POGAN PRZYJĘCI

Korneliusz i jego pobożni domownicy i przyjaciele oczekiwali właśnie takiego poselstwa o Boskiej łasce i w miarę, jak słowa wychodziły z ust Piotrowych, były one prędko i radośnie przyjmowane do serc słuchaczy, którzy w tym czasie przyjmowali Jezusa z taką samą oceną, jak sam Piotr; ponieważ ich serca były we właściwym stanie przed Bogiem, stosownym byłoby dla Piotra przemówić do nich w ten sposób:

„Teraz, bracia, właściwym dla was jest, abyście byli ochrzczeni w Jezusa chrztem wodnym, który symbolicznie przedstawia waszą wiarę w Pana Jezusa i wasze poświęcenie, aby umrzeć z nim, jako jego wierni naśladowcy.

Św. Piotr nie był jednak prędko do przedstawienia sprawy w taki sposób. Był on zdziwiony, że Bóg okazał poganom drogę zbawienia w Jezusie, co już samo byłoby wielkim błogostawieństwem; nie spodziewał się jednak, aby poganie mieli być przyjęci przez Boga na tych samych warunkach i z taką samą manifestacją Boskiej łaski jak Żydzi. Aby dopełnić tego braku znajomości Piotra względem ochrzczenia ich i włożenia na nich rąk, aby mogli otrzymać dary ducha św., a także aby to było nauką dla Piotra, duch św. spłynął na Korneliusza i tych, którzy z nim byli bez wkładania na nich rąk, tak samo, jak spłynął na zgromadzonych w dniu Pięćdziesiątnicy.

Apostoł Piotr prędko nauczył się tej lekcji i ta jego gotowość do nauczania się wynikała niezawodnie z jego pokory i szczerości serca, w zupełności poświęconego Bogu, a także z jego pragnienia, aby we wszystkim czynić wolę Bożą, Piotr i jego towarzysze z Joppy, *„ci z obrzezanych”*, byli zdumieni tym objawem łaski Bożej okazanej poganom, jednak nie zazdrościli im. Z radością przyjęli tych ochrzczonych za braci, wszystkich, których w tak znamienity sposób Bóg przyjął do swej społeczności. Rezultatem tego wylania ducha św. było piękne zebranie świadectw. Napisane jest, że słyszeli ich *„rozlicznymi językami wielbiących Boga”* - chwalili Boga, radowali się ze swego przyjęcia.

Następnie Piotr zwrócił ich uwagę na symbol chrztu i na stosowność wykonania go. Mowa jego w tym przedmiocie nie jest podana, lecz jest możliwą rzeczą, że wytłumaczył im, że chrzest jest symbolem i publicznym wyznaniem ich poświęcenia się Panu, ich determinacji, aby żyć i umierać dla Pana. Możliwe, że wykazał im również, jak pięknym i pełnym znaczenia jest to zanurzenie w wodzie jako symbol śmierci z Chrystusem, a także jako symbol zmartwychwstania do nowości żywo-



ta teraz, a także do nowego życia po zmartwychwstaniu w doskonałych ciałach duchowych. A może zadowolili się tylko wytłumaczeniem im, że sam Pan okazał swoje poświęcenie w taki sposób i że rozkazał, aby Jego naśladowcy byli podobnie zanurzeni.

Zapytał obecnych, a szczególnie braci, którzy mu towarzyszyli z Joppy, czy mają co przeciwko temu, aby ci drodzy bracia mogli być dopuszczeni do wszystkich błogosławieństw i zarządzeń, jakie Bóg przygotował dla swoich wiernych bez względu na to, że byli z urodzenia poganami. Wszak wierzyli oni w Boga i nawet przed poznaniem Pana i Jego chwalebego planu dali dowody poświęcenia i dobrych czynów, a teraz zostali przez Boga przyjęci i dostąpili ducha świętego. Żadnego sprzeciwu nie było, więc ap. Piotr rozkazał, aby byli ochrzczeni w Imieniu Pańskim. Posłany był do nich, aby ich pouczyć, przeto udzielił im Boskiego poselstwa śmiało i wyraźnie.

Podobnie Pan kieruje wszystkimi, którzy mają uszy do słuchania i którzy słuchają Jego poselstwa wyrażonego przez apostoła Piotra w niniejszej lekcji. My nie rozkazu-

jemy nikomu, bo nie mamy do tego upoważnienia - nie jesteśmy apostołami; możemy tylko wskazać na polecenie apostoła, na przykłady wszystkich apostołów, na przykład Pana itd. i pozostawić sprawę sumieniu każdego słuchacza. Zaiste, gdzie rozeznajemy, że prawdziwe zanurzenie woli w wolę Chrystusową zostało dokonane, możemy z danym bratem lub siostrą być w zupełnej społeczności, chociaż jeszcze nie okazali tego zewnętrznego znaku zanurzenia w wodzie. Ponieważ żyjemy w czasach, gdy znaczne zamieszanie istnieje co do chrztu wodnego, niewłaściwym byłoby odpychać lub choćby tylko chwilowo wstrzymywać społeczność z tymi, którzy dają dowody istotnego chrztu w Chrystusa.

Dla szczegółowego zbadania kwestii chrztu zalecamy przeczytać kilka serii wykładów o chrzcie w dziale informacyjnym „Straży” z roku 1962 i 1963 (przyp. Redakcji).

Watch Tower
R-2988 (1902 r.)
„Straż”